№ 7. Czwartek—10 (22) Stycznia 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-e stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 22 Stycznia ś. ś. Wincent. i Anastaz.
„ 23 „ *Zaślubiny N. M. P.*
„ 24 „ ś. Tymoteusza.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 56
Zachód „ „ „ 4 „ 28
Długość dnia . . . godzin 8 „ 22
Przybyło „ . . . „ — „ 45

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego i Księgarnia P. Zucker.

Dr A. POMPER

zamieszkały w Radomiu przy ulicy Rwańskiej w domu Friedmana,
udziela porady lekarskiej bezpłatnie rano od godz. 8-ej do 9-ej. 10—5

DENTYSTA
Dr B. BRZOZOWSKI
przybył do Radomia i przyjmuje codziennie pacjentów „*w Hotelu Rzymskim*“ *pod Nr. 35.*
Zęby wyjmują się bez najmniejszego bólu za pomocą tlenku azotu.

— Najmiłościwiej udekorowanne zostały, według „Praw. Wiest.“, następujące osoby: czł. sądu okr. radomskiego *Sobolew* otrzymał order św. Anny kl. II-ej; czł. sądu okr. rad. *Prikot* i *Kurczyński* św. Stanisława kl. II-ej; prezes sądu zjazd. okr. rad. *Kostyr* i prokurator sądu okr. rad. *Czaplin* św. Stanisława kl. II ej; dyrektor gim. męz. rad. *Smorodinow* św. Włodzimierza kl. IV-ej. Nadto, starszy strażnik tutejszego więzienia *Świątkowski*, za gorliwość nagrodzony został medalem złotym na wstędze św. Stanisława.

— Na korzyść niezamożnych uczniów gimnazyum męzkiego w Radomiu (oprócz sum, o których było podanem do wiadomości w Nr. 17 Gazety Radomskiej), wpłynęły w pierwszem półroczu bieżącego roku szkolnego, do dyspozycyi rady pedagogicznej następujące sumy:

1) Z urządzonego w d 5 (17) grudnia r. z. przez doktora Żerańskiego, teatru amatorskiego, włynęło rs. 540
i 2) Wręczono przez doktora Żerańskiego, na korzyść biednych uczni . . . . „ 22
Razem wpłynęło rs. 562

Z sumy tej rada pedagogiczna gimnazyum wydała wspomożenie, na opłatę wpisu szkolnego za 1-e półrocze, następującym uczniom:

Z klasy wstępnej. 1) Koteckiemu Władysł. rs. 10
Z klasy I-ej. 2) Borkowskiemu Romanowi rs. 7, 3) Machowskiemu Henrykowi, 4) Stępkowskiemu Michałowi, 5) Modzelewskiemu Alfredowi (po rs. 17 dla każdego), 6) Bernasiewiczowi Włodzimierzowi, 7) Sławińskiemu Maryanowi, 8) Strausmanowi Michałowi (po rs. 10), 9) Terechowi Henrykowi (rs. 17) . . . . . rs. 105
Z klasy II-ej. 10) Myśliwskiemu Franciszkowi, 11) Dutkiewiczowi Antoniemu (po rs. 17), 12) Dąbrowskiemu Waleremu, 13) Libiszowskiemu Józefowi (po rs. 7), 14) Golczowi Stanisł. (rs. 10) . rs. 58
Z klasy III-ej. 15) Nowakowskiemu Wacławowi (rs. 10), 16) Ufnalewskiemu Antoniemu (rs. 12) 17) Wierzbięcie Alfonsowi, 18) Majewskiemu Maryanowi (po rs 7) . . . . . rs. 36
Z klasy IV-ej. 19) Tarchalskiemu Julianowi, 20) Jaworskiemu Piotrowi (po rs. 17), 21) Melodyście Hasklowi (rs 7) . . . . . rs. 41
Z klasy V-ej. 22) Władimirowowi Janowi, 23) Prędowskiemu Janowi, 24) Karczewskiemu Stefanowi, 25) Kosmaczewowi Waleremu (po rs. 17), 26) Piotrowskiemu Jerzemu, 27) Garlińskiemu Henrykowi (po rs. 10) . . . . . rs. 88
Z klasy VI-ej. 28) Wojczyńskiemu Tomasz. rs. 7
Z klasy VII-ej. 29) Biesiekierskiemu Władysławowi (rs. 17), 30) Grabowskiemu Adolfowi (rs 8 kop. 50), 31) Maciejewskiemu Waleremu (rs. 10), 32) Dutkiewiczowi Antoniemu (rs. 7). . rs. 41 k. 50
Oprócz tego dano na ubranie: uczniowi klasy II-ej Fuksiewiczowi Leonowi . . . . rs. 10
i z klasy wstępnej Kruszyńskiemu Stefanowi rs. 10

Razem wydano rs. 407 k 50

Pozostałe zaś rs, 154 kop. 50 Rada pedagogiczna pozostawiła, dla rozdzielenia takowych pomiędzy niezamożnyńh uczniów w drugiem półroczu bieżącego roku szkolnego.

— „Praw. Wiest“ ogłasza rozkaz Najwyższy z dnia 2 stycznia r. b. uwalniający jenerała Anuczyna od obowiązku jenerał - gubernatora Wschodniej Syberyi i dowódzcy wojsk tamecznych, a powołujący go do senatu z zaliczeniem do jeneralnego sztabu. Na miejsce jego wchodzi jenerał hr. Ignatiew.

— Nowa ustawa wekslowa w zupełności znosi areszt osobisty za długi. Weksle obecnie może wystawiać każdy, do działań prawomocnych zdolny, a nawet duchowni i wojskowi.

— W izbach skarbowych ze zwiniętych wydziałów dóbr pozostaną tylko czynności, tyczące się propinacyi i spłaty kapitałów z dóbr rządowych i poduchownych, reszta przechodzi do okręgów leśnych.

— Według nowego projektu prawodawstwa, kary pieniężne za obelgi całkiem się znoszą; obelgi czynne uważają się za drobne uszkodzenie na ciele, a potwarze i dyffamacye karane być mają najwyżej sześcioma miesiącami wieży.

Wiadomości bieżące.

Tombola. Komitet urządzający tombolę z wieczorem tańcującym, na rzecz Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu, przypomina, że filantropijny rezultat tej zabawy zależy głównie od rychłej ofiarności publicznej w składaniu fantów, dla czego ma honor prosić, aby chętni dopełnili tego najpóźniej do dnia 24 Stycznia, poczem Komitet stosując się do ilości i jakości otrzymanych darów, potrzebuje mieć czas na zakupienie brakujących fantów, które mają urozmaicić wieczór i będą rozlosowane między przyjmującymi udział w zabawie.

Ponieważ wieczór ten naznaczony jest nieodwołalnie na dzień 31 Stycznia r. b (Sobota), a dziś już jest wielu zgłaszających się po bilety wejścia, Komitet więc oznajmia, że takowe nabywać można przy wejściu, po cenach następujących: bilet familijny z 4-a kuponami, to jest losami tombolowymi rs. 3, bilet pojedyńczy z 2-a kuponami rs. 1 kop. 50; galerya bez kuponu rs. 1. Cena oddzielnego biletu na tombolę kop. 25, wszakże takowy nabyć może tylko uczestnik zabawy.

Redakcya ze swej strony dodaje, że zabawa ta, która się obiecuje nadzwyczaj świetnie i mieć pewno będzie nie bywałe u nas powodzenie, wymaga wczesnego zebrania się publiczności dla rozlosowania fantów, aby uśmiech łaskawej na każdego fortuny, nie opóźnił rozpoczęcia pożądanych tańców. Przytem uprasza się Osoby, zbierające fanty, aby je zechciały złożyć w redakcyi.

KRONIKA RADOMSKA.

XVI.

Pół roku temu, kiedy redaktor i wydawca tej gazety szukał dla niej współpracowników, niżej podpisany, pod bardzo dla radomian przezroczystą zasłoną pseudonymu, podjął się zapełniać jej fejleton tygodniowemi sprawozdaniami z życia, potrzeb i zdarzeń miejscowego charakteru. Prowincya, jako wymagająca osobistych ekskursyi do dworów szlacheckich, między kolokacyjne opłotki naszych zdegradowanych na osady miasteczek i chaty byłych chłopów, a dzisiejszych gminowładców, zostawioną była na czas letnich wycieczek, do jakich wszyscy literaci, czy to per pedes apostolorum, czy rzemiennym dyszlem, mają szczególną słabość. Jesień więc i zima przeznaczoną została dla radomskiego bruku, z którego, z dosyć obszernem dla sympatyi swoich pełnomocnictwem, czerpałem materyał do poważnej publicznej pracy. Silny dobrą wolą, uwielbieniem dla prawdy, szacunkiem dla religijnych i społecznych naszych zasad, niezależny w mowie, a z piórem w ręku baczny i zawsze przygotowany, rozpocząłem kronikarską pracę z amatorskim iście zapałem. Niestety, przepomniałem o małej na pozór, a ważnej w praktyce życia ewentualności, że pisać muszę dla.... prenumeratorów. Prenumerator, ten przyjaciel wydawcy, jest naturalnym wrogiem jego śmielszych robotników, bo im się czuje pożądańszym, tem cięższe ma wymagania, wybredniejsze gusta, oryginalniejsze potrzeby. Czytelnik gazety, jest na odwrót przyjacielem jej współpracowników, chwali gdy mu się co podoba, gani rzecz naprawdę naganną, ale prenumerator czyta gazetę, z góry powziętą myślą znalezienia w niej słabej bezbronnej strony—broń Boże, gdy znajdzie coś dla siebie nieprzyjemnego, coś w rodzaju dźwięku podobnego do nożyc krawieckich, prenumerator wtenczas staje się nieubłaganym, gdy czytelnik zaledwo nadąsanym. Cóż dopiero mówić o położeniu *odcinkowego* feljetonisty, gdy stanie oko w oko z obrażonym prenumeratorem, zazdrościć mu chyba nie można, sekundować trudno, a kronikarz ma takie właśnie szczęście, że prawie po każdej swojej wycieczce, musi się tłomaczyć, usprawiedliwiać, dobrze, jeżeli jego autorskie *alibi* jest przyjęte. Za piętnaście kronik, miałem co najmniej tyleż wymówek, rozpraw, dysput o niewłaściwości głoszonych zarzutów, to mię jednak nie zniechęciło, bo w dwójnasób bywam nagrodzony uznaniem innych, w trójnasób własnem przekonaniem, że dotknąłem otwartej widać rany, kiedy bolesne jej odruchy powodują aż osobiste objaśnienia.

Śmałem się serdecznie, gdy za turniurową sprawę, zarzucano mię listami i wyzywano na wierszowaną polemikę, zaciskałem zęby, gdy szło o jakieś żydowskie ambicye; stawałem się poważnym, gdy miałem do czynienia z municypalnością; w rozdziale *o czapkach*, jak się wyraża mój jeden kolega, głaskałem pod włos lisią naturę niektórych ludzi; gościa z wysp Filipińskich i chłopków skrzypicieli witałem serdecznie, bo byli tego warci; sanitarów, kolejników, kamieniczników, nawet radców różnych rad i komitetów witałem po swojemu, i choć miejscami nie obeszło się bez guza; zadanie moje było znośnem, bo ocena większości przychylną, ale zawód, jaki mię spotkał z przyczyny ostatniej maskaradowej intrygi, wymaga tego, co w salonie nazywa się towarzyską satysfakcyą, w gazecie odprawą. Powtarzam raz jeszcze, że maskarady takie jakie są w Radomiu, uważam za niepotrzebne i szkodliwe. Protektorowie i protegowani, nawet poparci przez p. Guttiga, który za dwa złote, chce dostarczać kostyumy, muszą się doczekać fiaska, dobrze, jeżeli się tylko skończy na bankructwie Guttiga... Perswazye, że maskarady są rozrywką dla ludzi biedniejszych, młodzieży szukającej zabawy w tańcu, lub przystępniejszej pod maską rozmowie, pracownie igły lub żelazka, miałyby racyę bytu, gdyby to była mowa o tych pracownicach w Warszawie, lub jakiem większem mieście, ale w Radomiu igła, a nawet żelazko, znajdują się często w tak poczciwych rękach, że myśląc o należnej im zabawie, trzebaby przedewszystkiem usunąć potrzebę *maskowania się*. Policzmy domina, a przekonamy się, że w maskaradowej sali nie ma znajomych, są po większej części *znane*.

Radom jest za mały na takie wystawy, za ubogi na konkursowe nagrody, za moralny na to, aby potrzebował się powoływać na raporty policyi, która notuje tylko tak zwane skandale. Brak tego materyału nie dowodzi jeszcze przyzwoitości publicznej, wreszcie proszę przejrzeć rachunki w

Taksa dla dorożkarzy. Ponieważ zbliża się pora otwarcia stałego ruchu kolejowego, wypadałoby wcześniej określić cenę, za jaką nasze dorożki będą przewozić osoby z rzeczami do dworca kolei i z powrotem, tem bardziej, że pociągi te przybywać będą w nocy, zatem dostanie się do miasta będzie trudne i uciążliwe. Teraz już, chcąc się dostać na terytoryum kolei, trzeba przepłacać dorożki i targować się o każdy grosz, cóż dopiero będzie, gdy później ożywi się ruch i niejeden z konieczności zmuszony będzie tam się udawać Przytem prosimy zwrócić na to uwagę, aby tabliczki taksowe były wyraźnie pisane w dwóch językach i w widocznem miejscu zawieszane, aby każdy z jadących mógł się przekonać, ile winien zapłacić za przejazd.

Gazeta ruska Nowosti pisze, że w celu powstrzymania kontrabandy sprytusu na granicy zachodniej królestwa, na całej przestrzeni między wejściem Wisły w granice kraju na południu i wyjściem jej koło Torunia na północo-zachodzie, straż pograniczna ma być znacznie zwiększona, bo o sześć tysięcy ludzi.

Przyjazd artystów. Pani Marczello Chraszczewska, primadonna, z panem Rościszewskim, skrzypkiem Friemanem i pianistą Makowskim mają zjechać do Radomia.

Na kolei Dąbrowskiej przy domkach strażniczych, na łukach położonych zaprowadzono dzwonki elektryczne, pomysłu inżyniera Królikowskiego, mające zapobiegać wypadkom nieszczęśliwym.

Towary zagraniczne odtąd mają być nietylko plombowane, ale i banderolowane, aby defraudujący nie mogli się tłumaczyć ich nabywaniem od postronnych osób

Rosyjskie towarzystwo ułatwień żeglugi i handlu, wyjednało u ministra taryfę, udogadniającą przesyłkę towarów ze stacyi Warszawa, Łódź, Sosnowice aż do Władywostoku i Nikołajewska nad Oceanem spokojnym. Kantor tego towarzystwa znajduje się w Warszawie i nie odmawia nikomu swoich informacyj.

Ministerstwo komunikacyi asygnowało już rs. 14287 funduszu na utrzymanie poczt na linii kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej

Tranzlokacya prokuratora Miasojedowa, nie zadowolniła gazet niemieckich nadbaltyckich, które nie przestają wylewać swych żalów nad uciskaną swą narodowością.

W Szczuczynie umarł Stanisław Zawadzki, b. lekarz b. w. pol. ranny w bitwie pod Ożarowem, gazeta tameczna wyraża się o jego pamięci z wielkiem uznaniem.

Nowa sekta żydowska. W Kiszyniewie, niejaki Joś Rafałowicz, naczelnik nowej sekty żydowskiej, w obec tłumu katolików, władz miejscowych i spółwyznawców, ustawił w Synagodze choinkę i wygłosił kazanie, że Mesyasz już nadszedł w osobie J. Chrystusa, że reszta żydów w błędzie.

Delegacya obradująca w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem w kwestyi konwersyi Listów Zastawnych na metaliki, ukończyła swe prace i zamknęła obrady. Większością głosów projekt zmiany Listów Zastawnych na metaliczne, uznany został za niemożliwy do wykonania, ze względów prawnych, finansowych i ekonomicznych.

„Kłosy“ w ostatnim numerze pomieściły widoki z toru kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, pięknie wykonane podług fotogramów.

Pożar. W nocy z d. 10 na 11 b. m. w osadzie Białaczew powiatu Opoczyńskiego spłonęło 45 domów, skutkiem czego około sta rodzin pozostało bez dachu. Przyczyna pożaru niewiadoma. Niektórzy obywatele Opoczyńscy noszą się z projektem urządzenia teatru amatorskiego na korzyść pogorzelców, ku czemu hr. Małachowska właścicielka Białaczewa odda zapewne do rozporządzenia salę w białaczewskim pałacu.

CO NAS GUBI?..

skreślił W. E. Zapałowski.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Pamiętamy jeszcze, gdy w dziecinnych latach uczono nas w szkole powiastki, która musiała być dla młodocianego umysłu ciekawą i głęboko wryła się w serce i głowę, kiedy i dziś, po tylu już latach, żywo stoi jeszcze w pamięci, a które można zastosować do naszych stosunków ziemiańskich. Przepraszamy czytelników, że ją tu w streszczeniu przypomniemy.

„Był sobie jakiś ojciec rodziny, który umierając, przywołał kilkunastu swych synów i dając każdemu z osobna jeden pręcik, kazał je przełamać. Synowie, wypełniając wolę swego rodzica, z łatwością pręciki połamali. Teraz zebrał starzec wszystkie pręciki, złączył je razem i znowu dawał po kolei każdemu, ale synowie mimo całej swej siły, związanych pręcików przełamać nie mogli... Widzicie—rzekł im wtedy starzec konający,—pręciki—to wy jesteście, majątku wam nie zostawiam żadnego, ale jeżeli iść będziecie razem, zgodnie, ręka w rękę, dorobicie się majątku i nikt wam nie podoła—przeciwnie, każdy z was z osobna zginie i zmarnieje“.

A jednak uderzmy się w piersi i przyznajmy, jak dalecy jesteśmy od mądrych rad, które i dziś wpajać powinni ojcowie swym dzieciom.

Każdy z nas na swoją rękę idzie naprzód, nie troszcząc się o swego najbliższego towarzysza—to też iluż upada pod brzemieniem pracy,—iluż płynąc pod wodę do brzegu dobić nie może.., a iluż przepłynąwszy, stoi z głową hardo i dumnie podniesioną, a widząc swego przyjaciela,—więcej powiem—brata, tuż—tuż przy brzegu, że potrzebaby tylko rękę podać i wyciągnąć tonącego na grunt twardy—rozśmieje się i pójdzie dalej.

Brak tej jedności był tylu nieszczęść powodem, że nauczeni doświadczeniem, powinniśmy byli już dawno wyleczyć się z tej zgubnej wady, a jednak wada ta coraz więcej rozwija się w organizmie „większej własności ziemskiej“ i przybiera zatrważający charakter—bo chronicznej choroby.

Że nie ma tej jedności i solidarności między ziemianami, to główną przyczyną jest to, że wszyscy bez wyjątku jesteśmy zarozumiali i za jaką bądź cenę pragnęlibyśmy przodować—jeżeli już nie rozumem, urodzeniem, majątkiem, to choć blichtrem i blagą. Nikt nie chce być żołnierzem, a każdy drze się na stanowisko jenerała.. W skutek właśnie tej nielogicznej zarozumiałości wytwarza się chaos, który najzacniejsze i najmądrzejsze projekty w niwecz obraca.

Historyczne veto, które stało się jednym czynnikiem więcej, co kraj do upadku przyprowadziły i dziś w całej swej szkaradzie wszędzie i na każdym kroku się praktykuje. Dajmy na to, że który światły ziemianin podnosi myśl zacną, użyteczną i dotykalnie przynoszącą ogromne korzyści—ale ziemianin ten nie należy do pewnej koteryi—powstają zaraz krzyki, debaty, przeczenia i z pewnością albo urodzona myśl w pieluchach zaraz zmarnieje i żyć przestanie, lub przypuszczona do życia, tak monstrualnie pokrzywioną i wykoszlawioną zostanie, że nietylko twórca sam dzieła swego nie pozna, ale nadto w miejsce spodziewanych korzyści szkodę krajowi przyniesie.

Nie trzeba być daleko-widzem, żeby zrozumieć, jak brak jedności i solidarności przy szkodliwych dziś czynnikach, co do upadku prowadzą „większą własność ziemską“, ujemnie oddziałać musi na cały stan ziemiański, a który bądź co bądź, stanowić winien jednę wielką rodzinę, związaną miłością i poświęceniem...

Wprawdzie, do wyrobienia się jedności i solidarności, wiele jest koniecznych warunków.... a przedewszystkiem, aby ziemianie od czasu do czasu zbierać się mogli razem i nad wspólnemi potrzebami radzili. Jak dotąd, ogniska te koncentrują się w zebraniach sąsiedzkich, a tam po większej części wszystkie dyskusye kończą się za zielonym stolikiem, a co gorsza, każdy boi się głośno wypowiedzieć i odkryć swoje plany, projekty, potrzeby, bo mógłby jaki intruz podsłuchać i uprzedzić w dokonaniu korzystnego jakiego interesu. Zresztą, zebrania sąsiedzkie nie mogą być dostępne dla wszystkich, bo w każdej okolicy sąsiedztwa są różne i różnorodne, dzielić się zatem muszą na kółka i kółeczka, a tą spójnią mogą być tylko powiatowe lub gubernialne *zebrania rolnicze*, gdzie każdy bez różnicy—bogaty czy biedny, kormazyn czy szaraczek—może mieć wstęp i głos wolny...

Co jedność i solidarność dokonać może, czyż nie wymowny mamy dowód na żydach? Tam jeden za wszystkich i wszyscy za jednego—i choć solidarność ta w złym kierunku jest prowadzoną, bądź co bądź, stała się główną dźwignią i podstawą ich bytu i stworzyła z nich panów świata i położenia.

Mając w tem dotykalny przykład, wytwórzmy w łonie ziemiańskiem tę siłę: a spokojni być możemy o „większą własność ziemską“—nic jej nie zgubi.

(d. c. n.).

Wiadomości z ruskich gazet.

Nowoje Wremia tak pisze w przedmiocie Towarzystwa Kredytowego dla zjednoczonych miast królestwa polskiego. Dwa są w królestwie Towarzystwa kred. miejskie, jedno warszawskie od r. 1870, drugie w Łodzi od roku 1872, a czas ten był dostateczny dla wykazania praktycznych rezultatów tych kredytowych dobrodziejstw. Głównie na tem zyskują żydzi, oni też wszelkiemi siłami popierają projektowane stowarzyszenie, gdyż większa część pożyczki im się dostanie, a suma tak znaczna, puszczona w ruch lichwiarski, przyniesie procent ogromny. Żydzi stanowią w miastach królestwa większość stanowczą; według sprawozdań urzędowych, w 40 tylko miastach ludność miejscowa jest liczniejsza, zaś w 75 miastach są w większości, a w 39 liczba ich wynosi trzy czwarte całkowitej ludności. Zaprowadzenie banków miejskich kredytowych, które mogłyby przynieść istotną korzyść mieszkańcom, nie jest im na rękę; natomiast towarzystwa kredytowe, to rzeczywiście woda na ich młyny. Z tej zasady wychodząc, kwestyę założenia towarzystw kredytowych dla miast królestwa polskiego, wypadałoby sformułować w ten sposób: o stowarzyszeniu ludności żydowskiej w miastach królestwa polskiego w celu hipotecznego kredytu dla mieszkańców miejskich, a będziemy blizcy prawdy.

Wiadomości polityczne.

Być może, że jakkolwiek słabe, ale zawsze już pojawiające się początki opozycyi przeciw gniotącej Europę dyktaturze Bismarka, utrzymują księcia kanclerza w ciągle wysokim stopniu rozdrażnienia, tak dalece, że życzliwi mu radzą, aby nie tak często przez wzgląd na zdrowie zaglądał do izby. Tam bowiem najczęściej sam na kogo napadnie o co, a że mu nie szczędzą, jakkolwiek w granicach przyzwoitości i uszanowania, szorstkich odpowiedzi, to już nieraz widzieliśmy. Tak np. niedawno, uniesiony gniewem na zuchwałość Rogozińskiego, zaczął żółć swą wylewać na cały naród polski, mówiąc, że gdziekolwiek porządek Europy się zakłóci, szukajmy polaka, a znajdziemy, na co bardzo przytomnie odpowiedział p. Stefan Cegielski poseł z Poznania: „Daruje W. K. Mość, co powiem, że u nas tak samo, jak nam się co złego stanie, szukamy w tem ręki kanclerza“.
Sceny podobne powtarzały się przez trzy dni z rzędu. Kiedyś kanclerz pierwszy wyszedł z granic przyzwoitości łając izby, że jego polityka nie jest Zucker, Sznaps, ani Szwejnszmalz politik, czyli, że nie Cukier, Wódkę i Sadło wieprzowe ma na celu, ale jedynie dobro państwa.

Także i to dołożył złośliwy Rychter, aby wyzyskiwać lud biedny na korzyść warstw zamożnych i bogatych. Po odrzuceniu, jak się spodziewać należało, w komisyi 9 głosami przeciw 4, wniosku o wprowadzeniu języka polskiego w sądach niższych, deputowany Jażdżewski miał mowę, w której dowodził, że Niemcy cofają się w pojęciach cywilizacyjnych sprawiedliwości ogólnej po za czasy Fryderyka W., który umiał uwzględniać potrzeby językowe i wyznaniowe.

Z Windhorstem książe kanclerz nie może na chwilę pozostać w zgodzie. Niedawno poseł utrzymywał, że polityka kolonialna nie przynosi pożytku, a szkody, mnożąc państwo nieprzyjaciół, na co Bismark odpowiedział po prostu, iż nie wie, co mówi, bo stosunek do państw jest najserdeczniejszy, pokój upewniony, a jeśli go kto mięsza, to tylko polacy i ustromontanie. Jako wierne echo tych dziwactw zestarzałego dyplomaty, służalcze jemu gazety ciskają na nas gniewu swego pioruny, dochodząc do absurdów. I tak, za artykuł w przeglądzie Krakowskim, redagowanym jak wiadomo, przez księdza jezuitę Morawskiego, grożą zniweczeniem Katolicyzmu.

Rzecz naturalna, że u tych, z gadzinowego funduszu płatnych pismaków, Rogoziński jest zbrodniarzem, godnym szubienicy i rozeszła się nawet po Berlinie wieść o jego przyaresztowaniu, lecz co dziwniejsza, że i pisma rosyjskie niektóre, nie unikły anathemy Bismarka. Takiemi są: Ruska Myśl i Wiestnik Europy. Juriew i Stasiulewicz piszą po rusku, ale myślą po polsku. Dla czego? Bo są odbiciem zasad Skobelewa, co śmiał twierdzić, że każdy Niemiec, to wróg.

Gorzej jeszcze pozwalają sobie dowodzić, że Rosya od Rumunii zacząwszy, a skończywszy na Korei, opasana jest siecią intrygi niemieckiej, której nigdy nie było i niema, chyba tylko w bujnej imaginacyi gazeciarzy polskich. Że znowu Niemcy się zbroją, fortyfikują, budują koleje strategiczne, cóż komu to może szkodzić, do tego mają prawo zupełne.

Sejm pruski, otwarty 10 b. m. zwykłą mową tronową, odczytaną przez Putkamera, której treścią: Wszystko idzie jak najlepiej, ale dawajcie pieniądze, bo mamy deficytu 22 miliony, tylko, że chłopy pomorskie skrobią się po głowach coraz bardziej, a pytają: Kiedy wszystko pomyślnie, dobrze, na co nowe podatki? A gdzie się podziały francuzkie miliardy, przy których mieliśmy żyć nazawsze szczęśliwi i spokojni?

Upadły na duchu Gladstone ani poparł Konsula w Kameronie, co przyjął propozycye Rogozińskiego; kazał sprawy tej zaniechać, aby nie drażnić Niemców. Pod jego wpływem widać gwałtowny niedawno Times, pisze słodziutkie artykuliki z umizgami do Bismarcka.

Jenerał Wolseley znowu, siejąc złotem między Arabami, coraz postępuje dalej. Jest z 15 Stycznia wiadomość, że sam Mahdi przystał na jenerała warunki, na podstawach: Oswobodzenie Gordona i cofnięcie wojsk angielskich z Sudanu.

Inne angielskie gazety po cichu kąsają politykę Bismarcka. Śmieją się z tego, że niemcy za stary karuzel, wyrzucony z piwiarni berlińskiej, nabyli prawo do protektoratu nad Zanzibarem; śmieją się, że pan Einwald pisze, że Zulusy, Boery wyciągają ręce do Niemców, jak do zbawców, ale podobno ten się tylko dobrze śmieje, co się śmieje ostatni.

W Austryi gazeta Czeska Polityk słuszną robi uwagę, że postanowienie stacyi głównej morskiej w Tryescie, odda państwo w zanadto wielką zależność Bismarkowi i tak już dziś tak wielką, że towary niemieckie wolne są od ceł, podczas gdy Austryak drogo za nie płacić musi.

Na wielkiem kole połączonych Czechów starych z młodymi, prezydent Zeithammer zalecał zgodę, jedność stronnictw, gdy o naród chodzi, cierpliwość i wytrwałość przedewszystkiem; bo dłużej klasztora, jak przeora.

Niedawno wrogie Czarnogórze w tak ścisłe weszło z Austryą stosunki przyjaźni, że Książe zajął się tępieniem resztek band rozbójniczych, co mięszają pokój nadgranicza Bośnii.

Bonapartyzm omało się nie ośmieszył manifestacyą na korzyść Księcia Wiktora, którego zagorzalcy chcieli okrzyknąć Cesarzem. Cassagnac zapobiegł tym niewczesnym zachciankom Do koszar francuzkich wszakże nikomu niewolno wchodzić bez zameldowania się i tylko za dodaniem pilnującego podoficera.

Biskup Strosmayer dostał od stolicy Apostolskiej zawiadomienie, iżby się nie ważył mięszać polityki do obchodu Welhradzkiego.

NEKROLOGIA.

ś. † p.

EDWARD ODYNIEC zmarł w Warszawie dnia 15 b. m. w 81 roku życia. Nieboszczyk sam przez się zajął wybitne stanowisko w naszej literaturze, jako znakomity tłumacz; mistrzowskie przekłady Byrona, Moora, Szyllera, dorównywające w piękności oryginałom, zapewnią mu zaszczytne miejsce między naszymi poetami.

Zmarły Odyniec i żyjący w Paryżu Zaleski byli ostatnimi przedstawicielami owej świetnej epoki, która wydała pierwszorzędne gwiazdy: Adama, Juljusza, Zygmunta i Seweryna. Komuż nie są znane jego „Listy“, w których tak żywo i barwnie odmalowana jest ta epoka świeżo powstającego romantyzmu?

Pogrzeb nieboszczyka odbędzie się we Czwartek, a wnosząc po sympatyi, jaką cieszył się zmarły powszechnie, będzie zapewne świetny.

ś. † p.

JÓZEF ŁOSKI zmarł w d. 14 b. m. w Warszawie. Gorliwy pracownik nad historyą, archeologią i sztuką polską, pozostawił po sobie szereg dzieł wysoce cenionych, jako to: „Ryciny polskich i obcych rytowników“, „Wizerunki Jana III i jego otoczenia“, „Pomnik Sobieskiego dłuta Piotra Vaneau i inne“. Oprócz tego nieboszczyk był stałym współpracownikiem „Biblioteki Warszawskiej“ i „Gazety Warszawskiej“, oraz wydał kilka książek treści genealogicznej i monograficznej.

ś. † p.

J. E. ks. KACPER BOROWSKI biskup dyecezyi Płockiej zakończył sędziwy, a zasłużony żywot, d. 16 b. m.

Ś. p. ks. Kacper Borowski był jednym z najstarszych biskupów, urodził się w r. 1802. Czas jakiś był kapelanem akademii duchownej w Petersburgu, poczem został kanonikiem metropolitalnym Mohilewskim. W r. 1848 otrzymał biskupstwo Łucko-Żytomierskie. W r. 1857 koronował uroczyście obraz cudowny N. M. Panny w kościele Dominikanów w Berdyczewie. Od r. 1864 do 1883 przebywał w Permie, gdzie też zastało go wezwanie do objęcia pastorału dyecezyi Płockiej. Ingres na nową stolicę, przy ogromnym napływie ludności, odbył ks. biskup d. 17 Maja r. z. Zaziębiwszy

---

bufecie, a te najlepiej przekonają, z jakiemi potrzebami przychodzą maskary!

Przy tych samych kosztach na muzykę, światło, służbę i posadzkę, można dać bal z prawem wejścia za cenę maskaradową, a prawie niezawodnie, że jeżeli tylko na balu takim przyjmą obowiązki gospodarzy członkowie miejscowej resursy, towarzystwa dobroczynności, lub kasy rzemieślników (mówiąc politycznie) przemysłowców radomskich, sala resursy, w każdą karnawałową Niedzielę, zapełni się osobami wszystkich stanów, zabawa pójdzie ochoczo i dochód znajdzie rehabilitacyę w jawności uczestników. Wieczory czy bale, nazwane rzemieślniczemi, choćby z cechowym podziałem, udadzą się zawsze, bo żądza zabawy wrodzoną jest każdemu stanowi, praca zaś uważa zabawę za najrozkoszniejszy spoczynek. Że na takim balu znajdzie się porządna szwaczka, obok porządnej rzemieślniczki, choćby urzędniczki, to zgorszenia nie wywoła i nikogo pewno nie oburzy.

Obiecałem niedawno pisać o wieczorach i różnych karnawałowych zebraniach, tutejszego tak zwanego towarzystwa, a niechcący drugi raz piszę o rzeczy, niektórych tylko męzkich członków z tego towarzystwa obchodzącej, ale dosyć już z nieznośną sprawą nieznośnych maskarad,—zapusty, trzeba mieć dobry, słodki humor, być wesołym i balować razem z tymi, dla których bal jest epoką, a może się stać erą od jakiej nieraz zaczyna się liczyć swoje rodzinne daty.

pan.

Wujaszek i Siostrzeniec,

przez

Jerzego Bell.

z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XIII.

Feliksowi nie zbywało ani na rozumie, nauce, ani na zdolnościach i przebiegłości; mógł z niego być podprefekt, jak jest tylu innych, nie było zatem nic niewłaściwego w tem, do czego zmierzał. Ale jego gwiazda szczęśliwa zdawało się, że go opuściła z chwilą, gdy porzucił kręte ścieżki, po jakich dotąd chodził, aby wejść na drogę prostą. Chociaż się już ustatkował, choć teraz prowadził życie przyzwoite, porządne i pracowite, nieszczęsna przeszłość i wybryki, jakich się dopuszczał, same z siebie wymierzyły nań karę, jakby dla przekonania widocznego, że złe prędzej, czy później karę ponieść musi.

Różne wydarzenia, w których Feliks grał główną rolę, a szczególniej jego postąpienie z wujem, znane były współtowarzyszom jego dawniejszych pohulanek i nieraz były przedmiotem pogadanek wesołych koleżków, których jest dosyć na bruku paryzkim. Było to coś zupełnie nowego, a zarazem prostego, a ponieważ udało się najzupełniej, nie jeden radby był użyć tego samego sposobu, gdyby tylko miał wuja, w rodzaju wuja Campestris; w tem była cała trudność.

Tymczasem Feliks pracował z największą pilnością. Bywał w ministeryum często i zjednywał sobie na prawo i na lewo przyjaciół i protektorów. Jeszcze rok jeden zabiegów, a mógł być najpewniejszym powodzenia. Listy, jakie pisywał do wuja pełne były widoków na przyszłość, a nie były to już czcze obiecanki. Zacny i uczciwy wuj Piotr wierzył wszystkiemu, co pisał siostrzeniec i wpajał swoją wiarę w sąsiadów. Dla tych poczciwych ludzi Feliks był jednym z tych rzadkich ludzi, którym z prawa należą się najwyższe godności, które im powierzając, oddaje się tylko słuszność niezaprzeczonej zasłudze.

Tak rzeczy stały, gdy pan Campestris zmuszony był wyjechać do Tuluzy dla jakiegoś interesu. Nie był w mieście od czasu, gdy jego siostrzeniec składał przysięgę, jako adwokat. Z przyjemnością przypominał sobie ową chwilę radosną i uprzytomniał sobie akt uroczysty, gdy Feliks przysięgał, że bronić będzie wdów i sierot. Załatwiwszy interes zwiedził znowu wszystkie te miejsca, po których oprowadzał go siostrzeniec. Zamieszkał nawet w tym samym hotelu, w którym stał i podówczas; zjadł obiad w tej samej restauracyi i poszedł potem na kawę do tej samej kawiarni, do której chodził Feliks. Ale tam spotkało go dziwne rozczarowanie.

Mnóstwo było osób w kawiarni, jak zwykle; mianowicie było wiele młodzieży, zbierali się tam po ukończeniu zajęć dziennych i rozprawiali głośno o wszystkiem. Obecność obcego mało ich obchodziła, mówili otwarcie, jakby go nie było. Mówili właśnie o rozmaitych sposobach skłonienia ojca, stryja, wuja, lub opiekuna do powiększenia wyznaczonej przez nich pensyi.

— Moi panowie, odezwał się jeden ze starszych, to są wszystko sposoby stare i znane; przed dziesięciu laty mogły się udać jeszcze, mówię to z doświadczenia. Ale dzisiaj trzeba coś innego.

— Łatwiej powiedzieć, niż co wymyśleć; tego nie można kupić; gdyby kto założył sklep z takimi sposobami, w godzinę sprzedałby cały towar z ogromnymi zyskami.

— Na wszystko są sposoby, trzeba tylko umieć szukać i mieć głowę nie do pozłoty. Jeden z moich przyjaciół, którego i wy znacie dobrze, pokazał właśnie, że człowiek rozumny potrafi sobie zawsze poradzić. Użył sposobu prostego, ale gienialnego właśnie przez swą prostotę.

— Jakżeż to było, opowiedz, wołano ze wszech stron.

— Kiedy chcecie koniecznie, zatem słuchajcie!

IX.

I nie dając się prosić, opowiedział, jak pewien siostrzeniec umiał wydusić ze swego wuja zaliczkę dwunastu tysięcy na rachunek przyszłego spadku. Była to historya Feliksa i wuja Piotra, opowiedziana aż do najmniejszych szczegółów. Chociaż nie wymieniał nazwisk, trudno było nie poznać, o kim tu była mowa. Wuj nie stracił ani jednego słowa z całego opowiadania, a choć stracił naraz dobre mniemanie, jakie miał o siostrzeńcu, musiał przyznać, że wszystko było prawdziwe i autentyczne.

Z radością wchodził do kawiarni, a opuszczał ją z sercem pełnem żalu i boleści, błąkał się długo po ulicach Tuluzy, bo szumiało mu w głowie, jakby pijanemu. Przyszedł wreszcie do siebie, orzeźwiło go świeże powietrze i z zimną krwią zaczął rozważać, jak mu wypada teraz postąpić, nie mógł bowiem dłużej odgrywać roli śmiesznej, jaką mu poddał siostrzeniec. Że zapłacił—mniejsza z tem; ale być narażonym na śmieszność—na to nie mógł przystać w żaden sposób.

Odzyskawszy zwykłą spokojność, powrócił do hotelu, włożył na nos okulary i napisał do Feliksa:

„Mój siostrzeńcze“!

„Jeżeli się nie przyznasz z całą otwartością do błazeństwa, którem tak głupio mnie ośmieszyłeś, wyjeżdżam do Paryża, biorąc z sobą parę pistoletów—jeden dla ciebie, a drugi dla mnie“.

Twój wuj
Campestris.

Gdyby piorun spadł u nóg Feliksa, nie byłby go tak przeraził, jak ten list. Pracował wciąż gorliwie i co dzień bliższy był celu, do którego dążył wytrwale. Gdy pierwsze wrażenie minęło, to go najbardziej zdziwiło, że wuj dowiedział się o tem, o czem, jak sądził, świat nie wiedział, lub już dawno zapomniał. Lecz wypadało coś odpisać.

„Mój wuju“!

„Aby uchronić od nieszczęścia dwie głowy, które mi są zarówno drogie, winien jestem postąpić szczerze. Tak, mój Wuju, przyznałbym się do wszystkiego, czego tylko zażądasz i do wielu innych jeszcze rzeczy, gdybym się nie obawiał, że nadużyję Twojej cierpliwości“.

Twój siostrzeniec.
Feliks Cassegrain.

List ten poruszył jeszcze bardziej żółć wujaszka. A więc Feliks sam się przyznaje, że zażartował sobie nieraz z niego. Odpisał zaraz tegoż samego dnia.

„Mój siostrzeńcze“!

„Więcej się dowiedziałem, aniżelim chciał. Ale ponieważ sam się przyznajesz, uprzedzam cię, że od dnia dzisiejszego nic dostaniesz ani grosza odemnie“.

Twój wuj
Campestris.

Na ten list Feliks odpowiedział lakonicznie:

„Dziękuję“, i podpisał się.

Arkusz papieru, na którym to wszystko było napisane, bo odpowiedzi pisały się pod spodem, a wuj i siostrzeniec zmieniali tylko koperty, przedstawiał dziwną próbkę autografów rodzinnych. Odpowiedzi siostrzeńca warte były listów wujowskich.

(dok. nast.)

się przy spełnianiu służby pańskiej, legł przed dwoma miesiącami na łoże, z którego już więcej nie powstał.

ś. † p.

Dnia 9 Stycznia r. b. zmarł Archidijakon kapituły katedralnej w Sandomierzu i proboszcz parafii Radoszyce p-tu Końskiego ks. **JÓZEF URBAŃSKI.**

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem ma zaszczyt prosić osoby, które wygrały dzieła sztuki, rozlosowane w dniu 31 Grudnia r. z., aby zgłosiły się po odbiór tychże, gdyż nie ma miejsca na ich pomieszczenie. Powiadamia zarazem, iż nie przyjmuje odpowiedzialności za uszkodzenie dzieł sztuki usuniętych z wystawy, a nie zabranych przez właścicieli.

Bibliografia.

„Kroniki rodzinnej“ wyszedł z druku N. 2 i obejmuje: 1) w sprawie młodzieży p. D-ra Jana Olszyca; 2) Dziennik podróży Ksawerego Bohusza; 3) Wizyta Polska u Göthego w r. 1830; 4) Teatr amatorski, *Tempora i mores* obrazek sceniczny p. M...a 5) Korespondencya z Poznania p. R. Ł. 6) Silva Rerum.

„Wędrowca“ N. 3, zawiera: werbowanie Krumanów p. S. *Rogozińskiego.* Z tajemnic wschodu obrazki i szkice *Sahi-Beja* (d. c.) Hamlet, akt II scena 2, tłom. I. *Paszkowski.* Z wędrowca p. S. G. Signorina Giowento arabeska *Świętopełka Czecha* szósty zjazd archeologiczny w Odessie (d. c.) Informacye odpowiedzi.—Od Redakcyi.

SZARADA N. 5.

przez Z. T.

Pierwsze litera, *drugi* tytuł zagraniczny,
Cały wprost djabeł, wspak fort graniczny.

Rozwiązanie Szarady Nr. 4.

Radom.

Rozwiązania nikt nie nadesłał.

KALENDARZYK PODATKOWY

na miesiąc Styczeń 1885 roku

PRZYPADAJĄ do OPŁATY:

Miasta: 1) Opłata transportowa. 2) Kanon. 3) I-a rata pożyczki bankowej.

Dwory: 4) I-a rata podatku gruntowego. 5) I-a rata Podymnego głównego. 6) I-a rata podymnego dodatkowego. 7) I-a rata podatku propinacyjnego. 8) roczna opłata transportowa. 9) I-a rata pożyczki bankowej. 10) I-a składka na utrzymanie sądów i urzędów gminnych.

Osady i wsie: 11) składka transportowa. 12) I-a rata składki na utrzymanie sądów i urzędów gminnych. 13) Kanon roczny.

Należności wymienione w pozycyach 1, 8, 10, 11 i 12 wnoszą się do kas gminnych wszystkie inne do kas państwowych z karami po 1% miesięcznie, oprócz składek na utrzymanie sądów i wójtów, od których kara nie zalicza się.

OGŁOSZENIA.

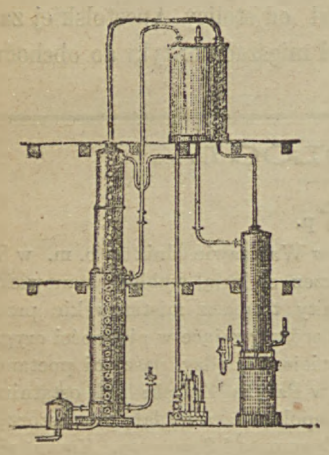

13337—26—1

Istniejące od roku 1818

ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

BORMANN SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, Srebrna Nr. 14,

polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań:

BROWARÓW, GORZELNI i DYSTYLARNI.

Przeszło 100 gorzelni urządziła powyższa firma w ciągu 10-u ostatnich lat.

Plany, katalogi illustrowane maszyn wysyłamy na żądanie.

Najnowsze aparaty działające bez przerwy z regulatorem do pary systemu BORMANA.

W ostatnich czasach pojawiły się w handlu **świece kościelne fałszowane** z widocznem naśladowaniem zewnętrznem świec moich, wyrabianych z czystego wosku. Pragnąc przeto ustrzedz Sz. Publiczność od nabywania nierzetelnej imitacyi, **postanowiłem** odtąd na wszystkich świecach woskowych, wychodzących z mojej fabryki, **odciskać u dołu stempel firmowy**, a sprzedających przed kościołami w dniu Matki Boskiej Gromnicznej, zaopatrywać oprócz tego w dowody sznurowe, którymi na żądanie pochodzenie świec udowodnić mogą.

Jan Wróblewski

Fabrykant Pierników, Świec woskowych i Czekolady

w Warszawie ul. Kapitulna.

Największy Skład

PERFUMERYI ZAGRANICZNEJ

i

KOSMETYKÓW

ALEKSANDRA LIPINK

w WARSZAWIE

Wierzbowa, róg Niecałej Nr. I.

Poleca się doborem najlepszych i najmodniejszych wytworów toaletowych, do codziennego użytku dla konserwowania zdrowia i piękności, niezbędnie potrzebnych

Ceny najniższe.

Cenniki na żądanie franco wysyła.

Wszelkie zapotrzebowania pocztą, natychmiast uskutecznia.

Handlującym biorącym tuzinami odstępuje rabat 6—1

W dniu 8 b. m. **zbiegł**

Teodor Tański

zabrawszy około **5000** rubli, w tych **1200 kuponami**, ktoby go przytrzymał lub wskazał miejsce jego pobytu, otrzyma

Nagrody rs. 500.

Rysopis: lat 26, wzrostu średniego, tuszy dobrej, krótko ostrzyżony, zarost drobny, głowa niezwykle duża, nos długi, oczy ciemne

Rymarska N. 4, mieszkania N. 4.

Jest do sprzedania fortepian o 7-u oktawach. Bliższa wiadomość w sklepie W. Dubelt. 3—1

Do sprzedania z wolnej ręki bez pośrednictwa DOBRA ZIEMSKIE

KOMORNA

z antynencyą **ZAGRODY**

położone przy szosie pod Sandomierzem, o 4 mile od stacyi kolei Ostrowiec, przestrzeni włók 18½. Cena za włókę z inwentarzami rs. 3,200, bez inwentarzy rs 3.000. Przy gruncie pozostaje pożyczka Towarzystwa rs. 23,000. Bliższa wiadomość u właściciela dóbr Święcica przez Sandomierz. 10—1

DOBRA ZIEMSKIE włók 20, w tem łasu włók 3, w powiecie Radomskim, od kolei wiorst 17, przy szosie położone, bez serwitutów gleba ziemi przeważnie pszenna, nieużytków niema żadnych, z dworem nowym, ogrodem owocowym, sadzawkami zarybionemi, budynkami gospodarskimi, inwentarzem żywym i martwym są zaraz do sprzedania bez pośrednictwa osób trzecich. Wiadomość o szczegółach i warunkach u adwokata przysięgłego Piramowicza. 24—3—1

Zginął pies wyżeł lat 4, biały, ogon nosi do góry, sierć na ogonie, łapach i uszach długa, na grzbiecie około samego ogona duże, czarne, okrągłe znamię, uszy i łeb czarne z białą pręgą pośrodku, pod oczami i około pyska z obódwóch stron ciemno żółte podpaliny, palce na łapach zrośnięte, nazywa się Neron. Kto go odprowadzi, lub wskaże miejsce gdzie się znajduje, otrzyma sowitą nagrodę Wiadomość w zarządzie okręgowym akcyzy w Radomiu. 25—2—1

CENY DRZEWA OPAŁOWEGO

w składzie drzewa i materyałów budowlanych

Karola L. Wickenhagen

w Radomiu, obok gmachu Rządu Gubernial. N. 395.

Sążeń ½ kub. drzewa Sosnowego szczapowego z odstawą rs. 4 kop 70 i rs. 5.

Sążeń ½ kub drzewa Olszowego v. Brzozowego z odstawą rs. 5 kop. 50

Sążeń ½ kub drzewa Grabowego v. Dębowego z odstawą rs. 5 kop. 60.

5—1 **Karol L. Wickenhagen.**

CENY ZNIŻONE!!!

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

pod firmą

„WANDA“

Ceny zniżone!!! Ceny zniżone!!!

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność iż ceny fotografii obniżył a mianowicie:

Biletów visit tuzin rs. 4. | Gabinet: tuzin . rs. 8.
„ „ półtuz. rs. 2. | „ półtuz. . rs. 5.

Stosunkowo wszystkie formaty zostały obniżone, zdjęcia wykonywają się sposobem momentalnym, zakład posiada widoki miasta, kościołów, ołtarzy, ulic z któremi się poleca Szanownej Publiczności po cenach bardzo umiarkowanych.

CENY ZNIŻONE!!!

Od Nowego Roku 1885

otworzyłem w mieście Radomiu przy ulicy Warszawskiej w domu W-go Adamczewskiego

wprost Cukierni W. Woźnickiego

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH

I MATERYAŁÓW SPOŻYWCZYCH

oraz 3—3

NAFTY, ŚWIEC I MYDŁA

z czem mam honor polecić się względom Szanownej Publiczności

M. Paschalski.

W domu W-go Targowskiego róg ulic Rwańskiej i Warszawskiej N. 32, mieszkania N. 6, po przyjeździe z Warszawy otworzyłam

PRACOWNIĘ

SUKIEN DAMSKICH

podług najświeższych żurnali i po cenach umiarkowanych. 8—3—3

K. Frybes.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność że przybywszy z **Paryża** do tutejszego miasta,

OTWORZYŁEM ZAKŁAD

SLUSARSKI I MEHANICZNY

w domu P. Tomasza Gąsowskiego na ulicy Szwarlikowskiej.

Podejmuję się, wszelkich obstalunków i reperacyi w zakres slusarstwa i mechaniki wchodzących, wykończam wszelkiego rodzaju roboty z całą sumiennością i staraniem i mam nadzieję że uzyskam względy Szanownej Publiczności o co będę się starał, aby godnie zadość uczynić, wszelkim wymaganiom w każdej przezemnie podjętej się robocie.

Z uszanowaniem

Franciszek Gąsowski.

DO SPRZEDANIA w RADOMIU 5—5

DOM

murowany piętrowy w środku miasta z obszernymi frontowymi od dwóch ulic placami. Wiadomość w cukierni W-go Woźnickiego ulica Lubelska

---

Ktoby miał do sprzedania mahoniowe **biuro** męzkie na szafkach zechce podać swój adres w Redakcyi Gazety Radomskiej najpóźniej do dnia 24 Stycznia r. b. pod literą P.

W domu p. Bugajskiego w starym ogrodzie

Do Wynajęcia

w każdym czasie jeden pokój z drwalnią. Bliższe szczegóły w tym że domu. 22—3—1

Zgubioną **Szpilkę złotą z koralem** odebrać można na ulicy Żytniej w domu W-ej Lubienieckiej u ucznia klasy III-ej Radomskiego.

Jest do sprzedania

1000 sągów drzewa sosnowego

szczapowego po rs. 4 sążeń z dostawą na miarę. Zamówienia przyjmnje handel W-go Stefana Szerszyńskiego. 26—6—1

DO WYDZIERŻAWIENIA

FOLWARK

przestrzeni około mor. 300, bliższa wiadomość u właściciela przez Przysuchę w Smogorzewie. 128—6—6

Kupić pragną: **Klerat** dolny do młocarni; tamże, sprzedaje się

ORANŻERYA

to jest: drzewa cytrynowe wysokie, oleandry, mirty, w wazonach i inne; adresować się do sklepu p. Ludwika Michalskiego w Radomiu. 12—2—2

SKLEP

galanteryjno - norymberski na pierwszorzędnej ulicy jest do odstąpienia w każdym czasie. Wiadomość w Redakcyi Gazety Radomskiej. 14—3—2

WOŁÓW DZIESIĘĆ podpasionych zdatnych na wywar jest do zbycia na **fol. Zalesice**, tamże 150 **Owiec** do zbycia. 146—10—8

W początkach Grudnia r. z. zginął **pies wyżeł** rasy ponter lat 2, cały biały tarantowaty, obadwa uszy żółte. Ktoby wskazał gdzie się znajduje otrzyma **nagrody rs. 3,** nieprawnie zatrzymujący psa do odpowiedzialności Sądowej pociągnięty będzie. Wiadomość w *fabryce garbarskiej na Zamłyniu.* 18—3—1

Do sprzedania **fortepian machoniowy** w dobrym stanie. Wiadomość przy ulicy Spacerowej na 1-m piętrze w domu W. Pinko. 20—3—1

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 9 Января 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.